№ 34. Kraków 11. Lutego — Wtorek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453, Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi-garskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 10 Lutego.

Nieraz już piśmie naszém wspomnieliśmy o niestósunkowym rozdziale podatku osobisto-klassyczno-przemysłowego, między chrześcian i żydów krakowskich. Przedmiot ten traktowany na komitecie wydelegowanym z Rady Miejskiéj, dotąd załatwionym nie został. Komitet starozakonnych wydelegował dwóch z grona swego członków pp. Markusfelda Henryka i Dawida Rappaport do Wiednia, którzy otrzymali audyencyę u pana Ministra skarbu i przedstawili mu w tym względzie podanie. Nadesłany sobie rys historyczny rozkładu tego podatku, podajemy w rubryce naszego dziennika przeznaczonéj na rozprawy niewychodzące z Redakcyi.

Dowiadujemy się, że Izba handlowa kilka w tych dniach odbyła posiedzeń, na których ważnemi zajmowała się sprawami, pomiędzy innemi i rzeczą tutejszych wekslarzy. Z niecierpliwością oczekujem sprawozdań, których kilka dawniéj już Izba udzielić nam raczyła, wiemy bowiem, jak bardzo przedmiot wspomniony interessuje publiczność.

Od niejakiego czasu dziennik ministeryalny *Korespondencya Austryacka* w rubryce **Przegląd Słowiański**, uwzględnia wszystkie dzienniki, w polskim wychodzące języku, a zatém i Poznańskie. Cieszymy się z tego, a cieszymy tém więcéj, że nas te ostatnie dochodzić niemogą. Z *Korespondencyi* podaliśmy czytelnikom niedawno krótki rozbiór ostatniego zeszytu *Przeglądu Poznańskiego*, jak niemniéj wiadomość o broszurze wyszłéj w tém mieście o języku polskim. W numerze z dnia 6go b. m. donosi *Korespondencya* (dajemy dosłowne tłómaczenie) „że wychodzący w Poznaniu „*Goniec*, podaje datowaną z Paryża, a kilka szpalt zajmującą reklamacyą, w któréj „starano się bronić polityki księcia Czartoryskiego w Polskiéj rzeczy, przeciw obwinieniom w różnych dziennikach umieszczonym. Usprawiedliwienie polega głównie na wystawieniu, że postępowanie „Czajkowskiego, ajenta księcia Czartoryskiego w Konstantynopolu, który przeszedł „do Islamizmu, jest całkiém dobrowolne i bez „najmniejszego w téj mierze ze strony księcia wpływu.“

Podobnież w numerze *Korespondencyi* z 31go stycznia czytamy pod datą Poznań 24go stycznia: „*Goniec polski* zawiera artykuł nader gwałtowny i ironiczny, niejako „wezwanie do przywrócenia *Ligi Polskiéj*. „Są jeszcze mężowie w kraju, mówi on, „którzy rozszarpane ciało nazad zestawić „starają się, i pewnie tego dokonają.“

„Spodziewamy się, pisze daléj *Korespondencya*, że przezorność władz pruskich cofnie śmiałe te życzenia w należyte „szranki. Winniśmy im to uznanie, że i „*Requiem* tak gorąco przez *Gońca* promowowane za szefa powstańców Bema zakazały.“

Ostatni ustęp, w którym widzimy zestawione dwa przedmioty, w żadnéj z sobą nie będące styczności, powoduje nas do zrobienia kilku uwag.

Wieść o nabożeństwie żałobném za jenerała Bema uważaliśmy jako mistyfikacyę lub bajkę. Sprzeciwiało się temu coś wyższego nad wszelkie polityczne względy, zasady lub sympatye, stała na przeszkodzie niezachwiana doktryna kościoła katolickiego. Niepotrzebowały przeto władze zakazywać tego — co być niemogło. Zresztą całą tę rzecz korespondent nasz Poznański, szczególniéj w ostatnim swoim liście dostatecznie wyjaśnił.

Ale i co do Ligi *Korespondencya* może być zupełnie spokojną. Nigdy za istnienia Ligi w żadnéj z nią władze pruskie nie były kollizyi. Liga nie była żadném sprzysiężeniem ani spiskiem, nie miała żadnych rewolucyjnych dążności. Byłoto proste stowarzyszenie, zawiązane na mocy ustawy z roku 1848, mające na celu utrzymywanie i rozwijanie narodowości. Środki jéj były legalne, postępowanie jawne, statuta drukiem ogłoszone. Stósowała się do praw krajowych nietylko ogólnych, ale wyjątkowych. Posiedzenia powiatowe i walne zebrania odbywała w obec urzędników od władzy miejscowéj delegowanych, która o dniu każdego zgromadzenia na 24 godzin naprzód była zawiadomioną. Wszystkie papiery, protokóły stały dla każdego otworem. Nareszcie, gdy statuta jéj z ostatnim roku zeszłego rozporządzeniem o stowarzyszeniach pogodzić się nie dały, rozwiązała się sama dobrowolnie, jakeśmy to w artykule wstępnym (N. 88 r. z.) pisma naszego obszernie powiedzieli.

Wszakże, rozwiązując się Dyrekcya Główna Ligi, poleciła, aby Ligi powiatowe, osobne, niemające już żadnéj wspólnéj hierarchii ani korespondencyi prawem zabronionéj, założone być mogły. O ile wiemy, polecenie to, z małemi wyjątkami, pozostało bez skutku.

Wszystkie te okoliczności lepiéj jeszcze od nas *Gońcowi* są znane. Jeżeli przeto mówił o Lidze — a żałujemy, że niemając artykułu, który przytacza *Korespondencya*, ze znajomością zupełną rzeczy twierdzić niemożemy — to zapewne objawił gorące życzenia co do zakładania takich powiatowych stowarzyszeń.

Nam zaś zdawało się, że winniśmy te krótkie objaśnienia *Korespondencyi Austryackiéj*. Brak tylko bowiem dokładnych wiadomości, mógł powodować poważny ten dziennik do wystąpienia przeciw stowarzyszeniu, mającemu jedynie narodowość na celu, a które okazało w sobie tyle zdrowego organicznego żywiołu przez utrzymanie się zawsze na legalnéj drodze i zachowanie bezprzestanne uszanowania dla władzy.

Odbieramy list następujący:

Szanowny Redaktorze!

Przeczytawszy list z Tarnowa w Nrze 33 *Czasu*, upraszam o sprostowanie, które w skutek zarzutów mnie uczynionych, za potrzebne uważać muszę. Istotnie autor listu słusznie mówi: w pierwszym liście moim N. 27 powinno było stać „*podniesienie o 60%*“ nie *do 60%*. Czy ta pomyłka jest z mojéj winy czyli nie, ona jest zanadto widoczną, bym był spodziewał się polemiki z tego względu. *L. R.*

Korrespondencya Czasu.

Wadowice 7 lutego.

Nowe ustawy pociągnęły za sobą, że kwaterunek i forszpany nietylko winni ponosić, jak dotąd bywało, sami włościanie, lecz wszyscy obywatele kraju, w stosunku posiadłości. Na pozór zdaje się to prawo słusznem i byłoby niem istotnie, gdyby go zarówno ponosili wszyscy. Lecz gdy wojska nie chodzą manowcami tylko bitym gościńcem, staje się więc, że ciężar ten trafia tylko przy gościńcu mieszkających obywateli, ciężar o którym inni ani mają wyobrażenia. Że zaś on jest niemały, o tém wie każden kto go musi ponosić. Niedosyć, że włościanin musi przyjmować do siebie 6, 8 czasem i 12 żołnierzy, w zimie opalać im izbę, gotować dla wszystkich obiady, wieczerze, dać posłanie, światło, a to wszystko za odebraniem jednego szlaf-grajcara od głowy, który zwykle bierze pan wójt i urząd za fatygę kwaterowania. Po dworach kwaterują pp. oficerów z ich foryszycami. Dwory wszystkich muszą przyjmować, dawać wszelkie wygody, opał, światło itd.

Niech przyjdzie kawalerya, to włościanin musi wyprowadzić swoje konie na pole, a i z dworami się tak dzieje, jeżeli niema miejsca na pomieszczenie; dać słomy pod konie. A to znowu za odebraniem jednego szlaf-grajcara. Toż samo jest z forszpanami: czy to siew, czy to zbiorki, jak potrzeba posełaj fury i za to dostanie po 10 kr. za milę od konia, i to jak jedzie tam, napowrot zaś i całe czekanie nie rachuje się wcale. Ztąd pochodzi, że lud przy gościńcu mieszkający gorzej się ma od swoich dalszych sąsiadów, ma lichsze bydło i do niczego przyjść niemoże. Zdaje mi się, że jeżeli kwaterunek jest ciężarem naturalnym dla całego kraju, to powinien być ustanowiony podatek kwaterunkowy, a tym którzy ciężar kwaterunku ponoszą, winnoby być z tego funduszu wynadgrodzone nie od głowy ale podług wartości. W tenczas dopiéro byłaby równość w obliczu prawa i kwaterunku.

Berlin 7 lutego.

† Dzień wczorajszy był rocznicą poprzysiężenia i wprowadzenia w życie konstytucyi pruskiéj. Żem w wczorajszéj korespondencyi nic o tém niewspomniał, możecie się ztąd przekonać, jak obojętnie i cicho przejść musiał w stolicy dzień tak ważny.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

GRÓD KRÓLEWSKI W UPADKU
(Von einer verschollenen Königstadt.)
Poemat romantyczny Autora „Parallelów.“
Wiedeń 1850.

Kiedy zewsząd słano miłosierne ofiary na pogorzelców Krakowa — nieznany z nazwiska, z obcego nam narodu — poeta, przynosi zielony i wonny wieniec pieśni, który podobien bluszczowi owinął się około zwalisk i zgliszczów, i jakby czarowną siłą odjął zwykłą ruinom posępność, napełniając je ożywionemi wspomnieniami przeszłości.

Jedna piosnka, jedna legenda przywiązuje częstokroć więcéj do jakiego miejsca, niż najwdzięczniejsze położenie. — Te zamki nadreńskie tworzące wielką galeryą średniowiecznych pomników, dawnoby może poszły w zapomnienie, rozsypały się w gruzy, gdyby nie one romantyczne podania o Rolandzie, o rycerzach Łabędzia, o okienku klasztornym w Nonnenwerth, o nimfie na Loreley; zapewne ani Sonnenfels, ani Rheinstein niedźwigłyby się świetne, i okazałe z upaści swoich, gdyby do nich niewiązało się wspomnienie wielkiéj przeszłości, którą jak złotą nić chcianoby wsnuć w dzisiejsze prozaiczne dzieje. Śpiewak Grodu królewskiego, tyle naniecił poetycznego ognia w podania i legendy naszego Krakowa, tak umiał podnieść, zidealizować postacie dziejowe, taką cześcią otoczyć każdy głaz pomnika, i z tego wszystkiego upleść epopeję naszéj wielkości, upadku i cierpień — że niejeden cudzoziemiec turysta przeczytawszy jego książkę, powie sobie: o starą Grecyę pytałem kolumn Partenonu, szumu wiatrów gór akroceraunskich, łoskotu fal pirejskiego portu — cyrki, koloseum, kapitol, katakumby i kampania opowiadały dzieje pogańskiego i chrześciańskiego Rzymu; nadreńskie minstery i zamczyska wyśpiewały feudalne wieki, Alhambra i Generalifat ostatnie spojrzenie nieszczęśliwego Boabdila na tę siedzibę rozkoszy i sławy Maurów.... a Holy-Rood traiczne i romansowe dzieje Stuartów, patrzących tęsknem okiem z przytułku swego w St. Germain, jak stare królestwo Dunkanów, zamieniało się w prowincyę sąsiedniego państwa!.... Pytać o Polskę; Piastów i Jagiełłów — pójdę na Wawel; tam jeszcze stoją mury królewskiego zamku, tam katedra pełna posągów i pomników wymowniejszych niż pióro kronikarzy, tam katakumby pełne świętych popiołów...... tam u stóp granitowych płynie odwieczna Wisła, na któréj ruchomém tle odźwierciedliło się tyle scen pamiętnych, z któréj nurtem tyle krwi popłynęło!..... tam trzy obeliski słowiańskie, trzy mogiły, kryjące w swém łonie troje mistycznych wyroczni.... tam wreszcie na widokręgu śnieżyste Tatry, Sfinksy milczące.... najstarsze świadki dziejów téj ziemi.... *Dahin, Dahin!* mógłby razem z Minioną zachęcać się dziś obcy podróżny do zwiedzania téj ziemi, okrzyczanéj jako siedlisko wilków, srogiéj ostrością powietrza, nieprzystępnéj dzikością obyczajów — poeta podniósł jéj stronę poetyczną, pełną smutku i olbrzymich niedoli w dziejowym wątku, pełną rzeskiego życia i téj niesłychanéj dziś wesołości, jaka bije w piersi prostego Krakowiaka, którego umiał przyodziać i w karazyję i w pas z kółeczkami, i w tę czapeczkę z pawiém piórkiem znamionującém jego dumę narodową, którego nakoniec uczucia i piosenki tak zręcznie pochwytał.....

Ależ przystąpmy do myśli która jest niejako duszą tego utworu. Poeta postanowił w pieśniach swoich uczcić królewskość i postawić ją jako niezbędną konieczność. Wyobraża też sobie króla w mytycznéj wielkości, z doskonałością biblijną, a prawie bajecznym blasku, ze złotą koroną na głowie, płaszczu purpurowym, długą, białą brodą pełnego salomońskiéj mądrości, i skarbów nieprzebranych. Tę myśl przenosi do Polski. Nad brzegiem Wisły siedzi Krakowiak i ze łzami pogląda na baszty i mury królewskiego grodu. Gdzie tylko spojrzy — wszędy ruina — a w każdym odłamku jakaś pamiątka jego wielkich króli. Wchodzi do katedry — z każdego zakątka mówi doń historya — wchodzi między grono radośne — ale i tam wspomnienie przeszłości mięsza się — i niema wesela....

Królewkość ma więc swój korzeń w narodzie. — Musi to być wielka, prawdziwa myśl — kiedy lud płacze na grobach swych króli....

Z *prologu* przekonywamy się, że autor jako żołnierz stał na załodze w Krakowie. Piękny i uroczysty początek téj pieśni:

„W obcéj krainie, młody żołnierz, stałem z orężem na ramieniu na wale zamkowym; przede mną, — Katedra — sławy królewskiéj Walhalla; pode mną, cicho szemrzał nurt wiślany; a na wieży zegar ponurym jękiem północ wybijał.... W téj uroczystéj godzinie natchnień, widziałem w duchu jawiące się wiekopomne postacie.“

Jest to niejako ów ton wysoki do którego nastroił się mając wstąpić w dziedzinę naszych pamiątek i minionéj wielkości.... nie zimny to artysta, lecz dusza poetyczna, czująca pospołu z nami.... ten piękny wiersz oddaje wiernie wewnętrzne jego usposobienia:

„Upadek wielkości natchnął pieśnią śpiewaka, choć nieraz z żalu serce mu pękało....“

I prawda — są miejsca gdzie się na sztuczne czucie nie sili — ale jakby syn téj ziemi, płacze jéj łzami.

Cały poemat ten składa się z odrębnych ustępów; niektóre z nich tworzą osobne małe poemata, bądź osnute na oryginalnym pomyśle, bądź wzięte z naszéj literatury — jak n. p. *Intermezzo* gdzie opowiada treść Korzeniowskięgo Karpackich Górali — bądź znowu: *Szynkownia Żydowska* gdzie w usta Krakowiaków, Proszowiaków, wkłada ulubione narodowe piosnki w prześlicznym przekładzie... Z legend i podań znanych umié korzystać, poetyzując je niekiedy szczęśliwie; lubo wszędy jeden zarzut możemy mu zrobić: — zbytnią rozwlekłość, amplifikacyę, w któréj toną prawdziwe piękności. Ale niesądźmy go pod względem sztuki — zostawmy to raczéj krytykom niemieckim — naszego Cyda, musimy sądzić oczyma Chimeny, i przytaczać tylko to co udatne, co nas prawdziwie wzruszyć może, lubo zawsze przekład prozą, wiele urania wzdzięków oryginału....

Chciawszy dać wyobrażenie o niektórych rzeczywistych pięknościach tych rapsodów trzeba je o ile można dosłownie przytoczyć. Do rzędu tych, bezsprzecznie należy legenda o Esterce, różna od przechowanéj przez kronikarzy, bo jest szczęliwym utworem fantazyi poety, który tę postać historyczną umiał tak uidealizować że mogłaby śmiało stanąć obok owych uroczych kobiet Szekspira, które po wiek wieków zostaną niewieściego serca i charakteru typami.

„Po drugiéj stronie wody stoi mały domek, wątły i samotny na błoniu. Promień słońca migający na ścianie, nito rozigrany czarodziéj rzucający purpurowe gazy na popękane i ponure mury — odsłania ci ślady pracowitości człowieka. W domku tym mieszka żyd, który strzeże w tym zakątku najcenniejszy klejnot. Mamże powiedzieć jak się ten klejnot nazywa? Oto córa jego — piękna Estera. Jakimże pęzlem odmalować jéj wdzięki? W wyblakłych barwach maczać go niechcę; wolę powtórzyć znaną legendę, która jako w połowie zatarty ślad prawdy, żyje jeszcze w uściech ludu. Otóż kiedy Esterka przyszła na świat, cherubin nawiedził ubogą strzechę i zostawił świeży i woniący pęk kwiecia, który niezwiądł, ale nagle zniknął, gdzie? niewiedzieć. Tymczasem owa i woń wszystkie barw cuda, które każdy podziwiał w kielichach tego bukietu — uśmiechać się poczęły w spojrzeniu i rumieńcu

Przeszedł rzeczywiście bez najmniejszego obchodu, ani publicznego ani prywatnego. Zły to znak dla kraju, który pierwszą rocznicę swego nowego rządu z taką obojętnością przyjmuje. Gdyby obojętność ta była wyrazem jednéj tylko części ludności, jednego stronnictwa, jednéj opinii, nie uderzałaby tyle w oczy i nie obudzała obawy na przyszłość. Ale widząc, że dzieli ją najprzód rząd, który na dzień rocznicy, jak to bywa gdzieindziéj, żadnych do obchodu nie wydał rozporządzeń, że dzieli ją magistrat stolicy, który zawsze skory do wszelkiego rodzaju obchodów, o konstytucyjnym zupełnie zapomniał; że dzielą ją wszystkie stronnictwa obu Izb sejmowych, które żadnego wniosku tyczącego się rzeczonego obchodu nie uczyniły; że dzieli ją wreszcie ludność miasta wszelkiéj opinii, nawet, niemówiąc już o junkerach i demokratach, tak zwana partya konstytucyjna, która ani wspólnego obiadu w tym celu, tj. zwykłego w podobnych okolicznościach „Zweckessen“ niewyprawiła; — widząc, mówię, tak powszechną obojętność w obchodzie pierwszéj rocznicy konstytucyi, gwarantującéj najwyższe moralne i materyalne dobra krajowi, konstytucyi poprzysiężonéj, trudno się ustrzedz od nasuwającéj się mimowolnie uwagi, że konstytucyonalizm w Prusiech nietylko że niezapuścił dotąd korzeni w narodzie, lecz że żadną niepielęgnowany ręką, tak jakby należało, bliskim jest zupełnego uschnięcia. Nacóż się przyda, że wątpiącym o jego egzystencyi *Niemiecka Reforma* z dnia tego rzuca przysięgę królewską w oczy; gdy w tymże samym artykule ostrzega, aby pod konstytucyonalizmem w Prusiech nie rozumieć „żadnego aktu pomiędzy narodem a królem, bo w Prusiech król i naród to jedno, bo w Prusiech król dlatego panuje, że taka jest wola Boża“, a w końcu na te właśnie wyrazy królewskiéj przysięgi główny kładzie przycisk, w których powiedziano: że król pod tym tylko warunkiem przysięga, że rządy z tą konstytucyą uczynione mu będą możebne! Takie oświadczenia ministeryalnego organu nie uspakajają, ale tém większą podejrzliwością napełniają umysły. Powszechném jest przekonanie w opinii, że poprzysiężona konstytucya, w dzisiejszym swym kształcie niedługo egzystować będzie. Powtarzające się raz po raz pogłoski to o jej rewizyi, to o cząstkowéj przemianie, to o nowém prawie wyborczém — według którego przyszłe Izby składać się mają z deputowanych stanowych — a obok pogłosek tych nieustanna polemika organów rządowych przeciw instytucyom i formom konstytucyonalizmu, mianowanego francuskim; wszystko to podkopuje coraz więcéj publiczne zaufanie, niepozwala wzmocnić się istniejącym stosunkom, nadaje im charakter tymczasowy; a skutkiem tego wszystkiego jest wyżéj wzmiankowana obojętność, któréj braknie woli do uroczystych obchodów, i energii do publicznego gniewu.

Niepodpada wątpliwości, że w Izbach niezadługo przyjdzie do ostatniego konfliktu pomiędzy opozycyą a ministerstwem. Jakim sposobem konflikt ten będzie sprowadzony, dotąd niemożna wiedzieć nic pewnego. Że ministerstwo w żadnym razie z placu nie ustąpi, to więcéj jak pewno. Opozycyi chodzi więc już tylko o to, aby z honorem, tj. w walce obrony konstytucyi upadła, a nielegalność i gwałt aby był po stronie ministerstwa. Opozycya składa się z ludzi, którzy żadnéj niemają przyszłości, zarówno czy system dzisiejszy się utrzyma, czy nie. Jeżeli się utrzyma, będą zawsze przykuci do ławek opozycyjnych w sejmie, do podrzędnych stanowisk w urzędowaniu; jeżeli się nie utrzyma, to znów nie oni, ale radykaliści będą górą. Nic dziwnego, że nagrzeszywszy dużo w zeszłych latach i przeciwko swoim i przeciwko obcym, widząc się wzgardzonymi od demokracyi jako odstępcy od zasad wolności, odepchnięci od rządu jako doktrynery i ideologi, niewidząc żadnéj przyszłości przed sobą, nic dziwnego, że przynajmniéj z honorem z pola zejść pragną. Ten cel nadaje im pewien hart duszy i formuje charakter. Na talencie i na nauce im nie zbywa, przewyższają niemi inne stronnictwa. Ale czas i opinia są przeciw nim. Położenie ich jest rozpaczliwe. Niechcą się shańbić i wolą w walce o zasady swe upaść z honorem. To ich czyni, albo przynajmniéj uczynić może męczennikami obecnéj chwili. To też pozyska im przebaczenie u tych, których tylekroć pokrzywdzili.

Przegląd Polityczny.

Wniosek Vinckego jest głównym dziś przedmiotem artykułów wstępnych dzienników pruskich. *Reforma niemiecka* nie szczędzi wyrazów na potępienie stronnictwa, które inną a nie Manteuffla metodą o losach Niemiec myśli. Odesłanie tego wniosku do wydziału Izby nie zaś do osobnéj komissyi jest pierwszą dlań przegraną. Tajny radzca legacyjny Lecoq prawa ręka ministra—prezydenta zamianowany został podsekretarzem stanu w ministeryum spraw zagranicznych.

Dziennik drezdeński jako najbliższe źródło wiadomości tyczących konferencyi w krótkich swoich doniesieniach o stanie i biegu narad, podobnym jest do wyroczni greckiéj dwuznacznikami lub nieoznaczonemi wyrażeniami zdanie swoje głoszącéj. Mówi bowiem: odbyły się dziś posiedzenia, szło tu o przygotowanie stanowczych projektów, i nie możnaby było wątpić, że pomimo rażących różnic w zdaniach, uda się przyjść wreszcie do porozumienia głównemu zadaniu przychylnego.“

Burmistrz Kasselski, Henkel i komissarz policyi Hornstein trzymani dotąd w cywilném więzieniu odprowadzeni zostali na zamek.

Do Hamburga przybył pułk austryacki Schwarzenberg i batalion pruskiego pułku piechoty. Pułk austryacki udał się zaraz do Altony, dokąd główna kwatera feldm. Legedycza przeniesioną zostanie. Pułki arcyks. Ludwika i Nugent znajdują się ciągle w Hamburgu.

Dywizya fm. Theiner przeznaczona jest na załogę Rendsburga, komendantem téj twierdzy ma być jen. Signorini. Z Altony odeszły już tam dwa bataliony pułku Schwarzenberg w d. 8 b. m. koleją żelazną, 3ci batalion wyruszyć miał nazajutrz, w jego miejsce przybywa pułk Wellington.

Ks. Metternich oczekiwany tego lata w Johannisberg.

— Izby bawarskie odbyły wybory prezydentów w osobach piastujących też same urzędy na poprzednim sejmie. W Izbie niższéj 1szy prezydent hr. Hegnenberg-Dux, 2gi prezydent adwokat Weiss, sekretarzami sędzia ziemski Nar i burmistrz Mair. W Izbie radzców korony (wyższéj) 1szy prezydent bar. Schenk-Stauffenberg, 2gi prezydent hr. Sensheim, sekretarze bar. Niethammer i hr. Montgelas. Mówią, że otwarcie Izb obejdzie się bez mowy tronowéj.

Ministeryum bawarskie wytknęło *kierunek* wykładu *historyi bawarskiéj* po szkołach. Pod tym tytułem wyszedł okólnik, w którym minister uczy profesorów, jak się mają w szczególe na bawarską, a w ogóle na niemiecką historyę zapatrywać. Niezapomniano tam i o dziejowéj missyi tego kraju.

— Odebraliśmy z dwóch dni dzienniki francuzkie. Kwestya dotacyi przeniesiona do biur wydziałowych Zgromadzenia w celu wysadzenia komisyi, całkiem nieprzychylny dla Elizeum obrót wzięła. Na pietnastu członkach wybranéj komisyi, Prezydent dwóch tylko przyjaznych sobie rachować może, trzynastu przeciwnych. Głosy, które się w biurach za wyborem członków nieprzychylnych projektowi oświadczyły, dochodzą według ścisłego obrachunku liczby 375, partyzantów projektu poparło tylko 256 reprezentantów. Gdyby w Izbie ta sama proporcya przy ogólném głosowaniu pozostała, odrzuconoby projekt dotacyi większością stu głosów.

Komisya zamierza spiesznie rzecz ukończyć. Zawiązała się 6go, obrała sprawozdawcę p. Piscatory i myśli nazajutrz przedstawić Izbie sprawozdanie silnie motywowane. Dyskusya do dnia następnego zapewne odroczoną zostanie.

Jeżeli Zgromadzenie dotacyi odmówi: cóż daléj będzie? oto jest proste pytanie które czyni, że dotąd jeszcze wypadek dla Elizeum przeciwny niezupełnie pewnym nam się wydaje. Wszakże w Paryżu nikt o odrzuceniu dotacyi nie wątpi. Widzieliśmy jednak nieraz, że ostatnia chwila niemały wpływ na decyzyą Zgromadzenia wywarła.

Druga komisya wysadzoną została w biurach Zgromadzenia w sprawie wiadoméj p. de la Moskowa. Na czternastu komisarzach wybranych, trzynastu jest przychylnych żądaniu p. Ramond de la Croisette aby mógł na drodze sądowniczéj poszukiwać na p. Neyu satysfakcyi. Montaniardzi popierali stronę p. de la Moskowa zawsze z zasady nietykalności osoby reprezentanta ludu. Co do Prezydenta, ten bardzo wyraźnie potępił postępowanie swego adjutanta.

Posiedzenia Zgromadzenia nie przedstawiały nic zajmującego. Kwestya dotacyi zanadto zajmuje wszystkich umysły, aby inne projekta nie przybierały całkiem podrzędnego miejsca.

— Izby angielskie zaraz po mowie tronowéj, którą w właściwéj podajemy rubryce, zebrały się w swoich lokalach jeszcze tego samego dnia to jest 4go b. m. W Izbie lordów lord Effingham proponował adres, którego redakcya była prostém mowy królewskiéj echem. Po przemówieniu lorda Stanleja i odpowiedzi margrabiego Lansdowne, adres przyjęty został jednomyślnie. W Izbie niższéj adres proponowany przez margrabiego Kildare i poparty przez p. Peto, również przyjęty został jednomyślnie po dyskusyi dosyć żywéj między pp. Roebuck i Hume z jednéj strony, a pp. Inglis i lordem Russel z drugiéj.

Sprawozdanie z projektu do adresu, przedstawione zostało Izbie niższéj na posiedzeniu z dn. 5go b.m. Przy téj okazyi lord Dudley Stuart użalał się nad tém, że w mowie tronowéj żadnéj niebyło wzmianki o Kossucie i wychodźcach węgierskich, a poparty przez p. Hume pytał się rządu, czyli ci wkrótce wolność odzyskają. Lord Palmerston odpowiedział, że uczynione w téj mierze negocyacye żadnego dotąd nie odniosły skutku.

Gabinet angielski przedstawi na d. 7 b. m. projekt do ustawy w kwestyi kościelnéj. Ma ona być po prostu zakazem dla biskupów katolickich noszenia tytułów miejscowych, a więc tylko rozszerzeniem ustawy zabraniającéj przybierania tytułów już istniejących w kościele anglikańskiém. Gdy zaś biskupi katoliccy nie mają pretensyi być uznanemi w obec prawa, ponieważ są i czém innem być nie chcą jak prywatnemi osobami, ustawa taka żadnego nie miałaby skutku, chyba jedynie, gdyby zabronić chciano katolikom nazywania biskupów według ich tytułów. Wtedy zaś mogłaby stać się powodem do małych systematycznych prześladowań, nieznośnych a bezowocnych.

— Posiedzenie z dnia 31 stycznia Izby deputowanych sardyńskiéj poświęcone było debatom nad budżetem ministeryum sprawiedliwości i wyznań. Wywołała bardzo gwałtowną dyskussyą propozycya redukcyi pensyi pierwszego prezesa trybunału kassacyjnego. Pomimo mowy p. Pinellego przeciw redukcyi, Izba zostawiła kwestyą w zawieszeniu aż do nowych ustaw organicznych.

— W ostatniéj depeszy telegraficznéj z Paryża, którą podaje *Reichszeitung* czytamy, że prezesem komissyi dotacyjnéj jest p. Mornay, sekretarzami pp. Drouet i Devaux. 7go b. m. rozpocznie się dyskusya po przeczytaniu sprawozdania. Spodziewają się krótkich rozpraw. P. Créton zamierza proponować *amendement* zawierające zakaz narodowéj składki na korzyść prezydenta.

Wiedeń 9 lutego. Pierwszy peryod posiedzeń sądów przysięgłych w stolicy dzisiaj kończy się a forma i istota, téj nowéj w państwie austryackiem instytucyi, szczęśliwą wytrzymały próbę. Przez cały ten przeciąg czasu publiczność z największem zajęciem brała udział w rozprawach, a żadne niezapadło orzeczenie przysięgłych, na któreby uczucie słuszności każdego uczciwego człowieka w zupełności się niezgodziło; żaden niezapadł wyrok, w którymby obrażone społeczeństwo słusznego nieznalazło zadośćuczynienia. Szczęśliwa ta próba jasnym jest dowodem téj prawdy, że instytucye odpowiadające stopniowi wykształcenia i uczuciu prawnemu narodu, z dziwną łatwością przyjmują się i zapuszczają w nim korzenie. Tę też nadzieję wyraził w mowie swojéj, na zamknięcie pierwszego peryodu posiedzeń, radzca sądu wyższego dr. Würth, mianowicie, że instytucya przysięgłych utrzyma się i upowszechni na zawsze w całéj Austryi; a dzienniki wszelkiéj barwy, jednomyślnie orzeczeniu temu zawtórowały.

— W tych dniach roztrząsany będzie w ministeryum budżet następnego kwartału finansowego, tudzież przybliżone obrachowanie dochodów i rozchodów na najbliższą przyszłość. We wszystkich gałęziach administracyi, mają być zaprowadzone znaczne oszczędności. Jakkolwiek zaś zupełne usunięcie deficytu jest nateraz niemożebnem, to przecież łożone będą wszelkie usiłowania, aby takowy ile możności zmniejszyć. We wszystkich ministeryach zarządzona zostaje znaczna redukcya liczby urzędników. Szefowie sekcyi i Radzcy ministeryalni odebrali polecenie, aby w przeciągu 14 dni złożyli ministrom dokładne raporta o toku powierzonych im interesów, i wskazali nieodzowną liczbę urzędników, jakiéj do ich dalszego prowadzenia potrzebują. Urzędnicy i praktykanci usunięci z ministeryów, otrzymają inne posady, na prowincyach itp.

— Liczne w ostatnich dniach aresztowania z powodu noszenia rozmaitych niby politycznych odznaczeń, zaniechane zostały w skutku rozporządzenia gubernatora cywilnego i wojskowego, które wzbrania jedynie noszenia stanowczo-politycznych odznaków, a mianowicie czerwonych.

---

dziewczynki.... Kwiaty one niezwiędły — tylko ich wonny duch uleciał, a wstąpiwszy w urocze ciałko dziewczynki nowe kształty przybrał na siebie....“ Po téj metamorfozie w tak nowy sposób malującéj wdzięki kobiety — następują zalecanki pięknego młodziana, sięgającego po ten czarowny kwiatek. Wiemy już że nim był niekto inny tylko Kazimierz W.

Jednym z najpiękniejszych rapsodów, jakby grupa charakterystyczna wyjęta z wielkiéj panoramy, jest obrazek: *Dwaj podróżni.* Silnie uczuty, bogaty w prawdę miejscową niemoże być pominion obojętnie. Jeniec z Sybiru, gdzie strzelał sobole i gronostaje ucieka i przedziera się do rodzinnéj ziemi, na widok krakowskiego promień radości strzela mu z oka, już ramionami obejmie tę drogą ziemię — ale, oto bladość śmiertelna powłóczy oblicze, uginają się kolana, i choć tak blisko miga mu chatka gdzie się urodził — niema sił dowlec się do niéj — i na pół umarły pada na drodze. Tą samą drogą ciągnie Rossyanin, a widząc umierającego, łamie się z nim kawałkiem suchara, i trzeźwi wódką z manierki.... Daléj — niech mówi poeta:

„Jeniec spojrzał mu w twarz oświeconą zachodniém słońcem; na pierwsze słowo wyrzeczone usty litościwego podróżnego, umierający precz odepchnął od siebie napój i jadło mające mu wrócić siłę i życie, mające utulić głód i pożar pragnienia, i tak się odzywa konając: „Precz! precz ode mnie! z tobą i podobnymi tobie niechcę mieć nic wspólnego. Zostaw mię! umierającemu ostatniéj niezatruwaj chwili!... Słowa te były ostatnim wysiłem; duch z więzów swoich uleciał.... Rosyanin milczał; tylko łza kanęła na ciało już martwe — święta to kropla! — Poczém spróbowawszy swéj siły, zarzucił zwłoki Polaka na barki i pospieszył do wioski, aby je pogrześć w poświęconéj ziemi, niepomnąc, że go tak boleśnie dotknął w chwili skonania. I tak miłość w mogiłę złożyła nienawiść.....

„Mądryż to obyczaj — pyta daléj poeta — który człowiekowi każe nienawidzieć człowieka? Niechaj serce wiąże się z sercem; pocóż rozbijać je klinem nienawiści? Silny niech broni i zasłania słabszego, chorego niech pielęgnuje zdrowy — a tak połączeni jednością oprą się burzom czasów....

Poczém obracając mowę do Monarchów tak mówi:

„O wy potężni kierownicy świata! niebierzcie nienawiści za godło; bo ona pola wasze krwią obleje, wasze łany trupami ugnoi. Jedno niebo wisi nad wszystkiemi, jeden Bóg w obrazie każdego człowieka, i dla wszystkich oddana ta ziemia, jak ul gromadzie pszczółek. Góry nie są granicami mającemi dzielić słabe narody od mocnych, małych od wielkich; są to raczéj olbrzymie pomniki przypominające nam co chwila, abyśmy pamiętali na nieskończoność, która nas uczy kochać, nienawidzieć wzbrania, uczy trzymać się za ręce i zmierzać do jednego celu!“ — W końcu przychodzi piękna apostrofa do panującego nam młodego Monarchy, który mając pod berłem swojém tyle rozlicznych plemion, potrafi je miłością zlać w jedno silne państwo.....

Poeta zwiedził katedrę i jéj pomniki; zwiedził zakrystyę i jéj bogate ornaty pobożnych królowych dary, zstąpił nakoniec w podziemia, kędy trumny z resztkami królów; i bohaterów i tak w końcu się odzywa:

„Zbliżam się do trzech marmurowych sarkofagów niecennych zewnątrz, lecz kryjących bezcenny skarb, popioły trzech mężów narodu, którzy dług nieubłaganéj zapłacili śmierci. I jeżeli cokolwiek zasługiwało na wieczne życie, tedy przebóg! ci trzéj zasłużyli na nie. Zposępniało mi w duszy, już chciałem się rospłakać, ale wstyd było w tém miejscu łzy ronić, tylko losom począłem złorzeczyć, że światu wydarli takich trzech bohatyrów“.

„Ludzkość potrzebuje mądrości i to wiele, a tymczasem cóż jéj po tych atomach padających na nią codziennie, co po tych pigmeach niemogących odstrzelić od ziemi; biedna ludzkość nieprędko z nimi trafi do celu“.

„Usnąłeś ostatni rycerzu polski, zawsze pierwszy w boju, zuchwały w niebezpieczeństwach, a wroga zmiatający z pól jak piorun; imię twoje groźne już było jak nawałnica Kozactwu i Tatarom, lecz kiedy Turczyn rospostarł się pod murami Wiédnia i twój gniew podrażnił, *przyszedłeś, ujrzałeś i zwyciężyłeś*, obrońco wiary i państwa. Zaraz radośna wieść gruchnęła po Europie i Turek do Bałkanu przykuty odtąd nigdy się nieośmieli zapuścić tak daleko swoich zagonów! — A tobie, coś w nurtach rzeki skończył piękny bohaterski żywot, jakżeż przystoi spoczywać przy królewskim boku! Dla Francyi biłeś się, tą szczytną myślą wiedziony, że szczęście twego narodu wywalczysz u przeciwnych losów — i Polska przelewała krew swą za Francyę. I czemże odpłaciła jéj zato? Brzękiem słów — żadnym czynem; kawałkiem gościnnego chleba, odami poetów — i jałmużną czułych niewiast.... Francya jeszcze się ujmie — lecz kiedy? zapewne gdy utoniony jeździec na koniu z Elstery wyskoczy....

„A tyż ostatni mężu polski.... ubogi do śmierci a taki wielki — walczący tyle, cierpiący jeszcze więcéj — pożeglowałeś przez dalekie morza do wólnéj ziemi, jakbyś chciał swobodę przywieść dla własnéj ojczyzny. Widzę cię, między królem, a książęciem leżysz pośrodku — prosty szlachcic w królewskim grobie. O zaiste, niewątpliwą twa wielkość, jeżeli cały świat uczcił cię, jeżeli sami nieprzyjaciele schylili przed tobą czołem....“

Chcąc przytaczać tu owdzie nierzadko rozsiane piękności, musiałbym artykuł rozszerzyć nad miarę; najbardziéj zaś wstrzymuje mię ta uwaga, że wszelki przekład lirycznych wierszy na prozę, zawsze dzieje się z uszczerbkiem oryginału. Bałbym się złą przysługą odpłacać poecie, który tak wspaniale znalazł się względem pogorzelców — nietylko bowiem napisał piękne, pełne wspomnień polskich poema, ale nadto połowę dochodu z prenumeraty ofiarował na korzyć dotkniętych pożarem. Cześć ci obcy mową, lecz sercem pokrewny Polsce wieszczu!

Z wyraźnego polecenia władz wyższych, żadne odtąd aresztowania, z powodu noszenia długich włosów, lub pewnego kształtu kapeluszy miejsca mieć nie będą. Wszakże niższe organa wykonawcze musiały dopuścić się licznych w téj mierze nadużyć, gdy dzisiejsza *Ost-Deutsche-Post* w silnym artykule występuje przeciwko takiemu naruszaniu osobistéj wolności, mówiąc, że od niejakiego czasu nieustanne odbiera z tego powodu skargi i zażalenia.

— Onegdaj przybył tu peszteński burmistrz Terczy na czele deputacyi udającej się do Warszawy dla doręczenia księciu feldmarszałkowi Paszkiewiczowi dyplomu na honorowego obywatela węgierskiéj stolicy. W téj deputacyi znajdują się: c. k. radzca Koller, szambelan Tahy, hr. Waldstein, hr. E. Zichy i radzca gminny Makk. Hr. Franciszek Zichy który podczas interwencyi rossyjskiéj w Węgrzech pełnił obowiązki c. k. krajowego komissarza przy boku księcia feldm., przedstawi księciu członków deputacyi za przybyciem ich do Warszawy.

— Z Pragi donoszą, że książe arcybiskup pragski po dwakroć odwiedzał dr. Smetanę, w ciągu jego choroby, w celu nawrócenia go na łono katolickiego kościoła, którego przed półrokiem tak jawnie się wyparł; wszystkie atoli usiłowania tego arcypasterza pozostały bezskuteczne.

— Mówią, że jenerał Dembiński w skutku nalegań francuskiego i angielskiego posła otrzymał pozwolenie opuszczenia Kiutahii, i że już przybył do Stambułu, zkąd ma się udać do Paryża.

NIEMCY.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w Berlinie w d. 6 lutego, minister skarbu złożył parę razy już wspomniane poprzednio sprawozdanie z użycia kredytu 18 mil. tal. na pokrycie budżetu wojennego i zażądał na pokrycie jego niedoboru nowego kredytu około 15 mil tal.

Z porządku dziennego przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi sprawiedl. tyczące tymczasowego rozporządzenia z d. 2 stycznia 1849 r. znoszącego prywatne sądownictwo. Na ten przedmiot zwracamy uwagę jako w analogii będący ze stosunkami Galicyi.

Dep. Gerlach występuje w obronie sądów patrymonialnych. Mowa jego przy jego znacznéj dążności reakcyjnéj i stanowisku jako naczelnika silnéj partyi i kandydata wiecznego do ministeryum, nie daje w nim ujrzeć tych krasomówczych zdolności, jakie się zwykle objawiają u ludzi politycznych zachodu, ale natomiast widna w niéj szczerość, która wprost mówi czego chce. „Ważność tego prawa wymaga — są słowa Gerlacha — wyjaśnienia ogólnych zasad. Zniosło ono urządzenia tak dawne, jak samo państwo Pruskie. Powód skarg i zarzutów na to nowe prawo leży naprzód w odległości sądów i zamieszkania stron. Jeżeli budżet sprawiedliwości poczytujemy zbyt kosztownym, to koszta dla stron spornych jeszcze są wyższe. Powtóre, sędziowie zupełnie są stronom nieznani. Trzecie zażalenie tyczy się téj flegmatycznéj kolegialności, i że strona musi naprzód przed pojedynczego sędziego zanosić skargę, następnie przed kolegium, wreszcie narzekają powszechnie na wysokie opłaty. Niedogodności te powstały głównie ze zniesienia sądów patrymonialnych. Dla wieśniaka sprawiedliwość wykonywana była pod rękę, sędzia znał skarżącego, nie potrzeba było udawać się do wielu, opłaty były mierne i istniał prawdziwie patryarchalny stosunek.

Pomiędzy wieśniakami rozeszła się wieść, że ich panowie rządowi zaprzedali. Drugi sejm połączony zawsze był w pogotowiu ile razy szło o zniesienie praw, które zarazem były obowiązkami, jak sądownictwo patrymonialne.

„Jeden z członków lewéj strony powiedział: *noblesse oblige*; interesa zachowawcze wtedy się dopiero obudziły „kiedy aż do żywego skubać“ rozpoczęto. Słusznie odbiera się tym prawa, którzy obowiązków swoich nie pełnią. Własność jest *urzędem*, a kto swéj własności spokojnie używać pragnie, musi czynnie i z poświęceniem brać udział w sądownictwie i administracyi. Nie mam zamiaru wyrzuty teraźniejszemu czynić rządowi; pragnę tylko wystawić stosunki tak jak one istnieją. Niniejsze prawo jest wypływem idei 18go wieku, która dziś Bogu dzięki przejadła się, idei „władzy sądowniczéj“ odłączono sprawiedliwość od administracyi, przeto sprawiedliwość stała się suchą i abstrakcyjną, administracya samowolną i niestała. Wedle prawa niemieckiego, sądownictwo jest wypływem działania władzy zwierzchniczéj. Tak było w Rzymie, w Anglii. Tam Prätor, a tu lord-kanclerz są władzą stałą, i słusznie dla tego Rzymianie nazywani są narodem prawniczym. Do téj zasady zwrócić się nam potrzeba. Szlachta do obwodu należąca musi sprawować sądy: idea feudalizmu w odmłodzonéj postaci. Prawo urządzające policyę drogę ku temu ściele. Dziś 6 lutego w rocznicę dnia naszéj przysięgi na ustawę, którąśmy zaprzysięgli jako tę, która *daléj budować i poprawiać trzeba będzie*, gdyż była ona dziełem pośpiechu jedynie i konieczności — wzywam was do wspierania rządu, który zerwał z rewolucyą, również i na drodze administracyi sądowéj, a wtedy będziem, działać *wstecznie nie tylko po marzec, to dla mnie zamało, ale jeszcze daléj*, dopókinie wrócim do niemieckiego prawa, do *niemieckiéj wolności* (oklaski).

Dep. Brünneck. Dawno jeszcze przed 1848 r. żądano na séjmach prowincyonalnych, zniesienia patrymonialnego sądownictwa i wyjątkowego stanu sądowego, a niedoszły mię żadne w tym względzie skargi.

Hr. Itzenplitz, który nie może nigdzie swoich przodków zapomnieć, lubo historya o nich nie pamięta, broni ich i siebie z powodu wzmianki Gerlacha o niepełnieniu obowiązków szlacheckich. Sybel przypomina, że jeszcze w r. 1808 obiecano wyraźnie odłączyć jurysdykcyą od administracyi. Gerlach usprawiedliwia się z zarzutów przez Itzenplitza mu czynionych. Strohn występuje w obronie prawa. Vincke mniema, że dobre strony sądownictwa patrymonialnego można przenieść do organizacyi sądowej, nie przyjmując jego wadliwości. Tepper wymawia Gerlachowi jego sofizmata o przysiędze na konstytucyę, bo jeżeli przyjdzie każdy z niéj punkt i paragraf z osobna wyjąć i przerobić nie łamiąc przysięgi, to wreszcie z całéj konstytucyi zostanie goły kawałek papieru. W ogóle zniesienie sądów dominikalnych uważa za dobrodziejstwo.

Dep. Manteuffel. Sądy patrymonialne uznane były w kraju jako dogodne, opłaty nie były wysokie i mogły być nieraz darowane czego nie mogą uczynić sądy królewskie. Jeżeli Izby chcą ubiegać się za popularnością, niechaj tylko przywrócą zniesione sądy, a będą miały za sobą główną państwa podporę, stan włościański.

Minister sprawiedliwości dziwi się, iż żaden dotąd mówca ani słowa nie poświęcił rozbiorowi przedmiotu, ani teoryi sądownictwa, ani stosunkom pojedynczych części kraju. Punktem jedynym zaczepki jest zniesienie sądownictwa patrymonialnego. Pytanie przeto, czyli instytucya ta sprawiedliwie zniesioną została i czyli szkody ze zmiany wynikłe większe są w stosunku do dawniejszego urządzenia; wszyscy wykrywają zalety zniesionéj instytucyi, wady jéj zaś milczeniem pominięte. Dawna forma może być również dogodną, jeżeli szczęśliwy wybór padnie, ale nowe urządzenie zapewnia więcéj bezpieczeństwa. Wielką odległość sądów zmniejsza ustanowienie pojedyńczych sędziów. Koszta utrzymania sądów nie są tak znaczne, jeżeli weźmiemy na uwagę, że większa liczba mieszkańców na każdy z nich przypada. Podania gmin proszących o naznaczenie w nich posad sądowych niesą bez ważności na przeciw zarzutowi powiększenia kosztów na budżecie. W ogóle zniesiono 6616 sądów patrymonialnych i 533 małych sądów, a urządzono 5000 sądów miejskich i 236 obwodowych.

Po usprawiedliwieniu się jeszcze Gerlacha zawieszono dalsze obrady dla przejrzenia 22 projektowanych poprawek.

— Wniosek lewicy tj. Vinckiego, o którym we wczorajszym nadmieniliśmy przeglądzie, a zarazem niepominięcie go przez Izbę przejsciem do porządku dziennego, wielkie sprawił wrażenie. Czynem tym Izba stanęła ostatecznie wprost przeciw rządowi, nie podzielając jego polityki i rzucając zawczasu podejrzenie, iż ministeryum postawiło kraj w przykrem położeniu. Przesłanie tego wniosku do komissyi jest jakby wstępem do wotum nieufności na które się zanosiło przy debatach nad adressem.

Motywa tego wniosku oddajemy tu dosłownie:

„Położenie kraju — o ile o niém sądzić można bez znajomości traktowanych umów — słuszne daje powody obawy i trwogi. Związkowe państwo niemieckie, niedawno jeszcze temu naznaczone przez rząd JK. Mości jako słuszne żądanie narodu i zawarowane najuroczystszemi oświadczeniami i traktatami, zniesionem zostało. Natomiast gotują się w Dreznie decyzye grożące przywróceniem dawéj władzy związkowéj przy ograniczeniu wpływu Prus i przyjęciu niemieckich prowincyj Austryi do niemieckiego związku, jak również zagrażające byt związku celnego. W czasie tego armia pruska wyszła z Badeńskiego, opuszczonoo w Hessyi bez dobycia oręża stanowiska, których utrzymanie uważał rząd jako niezbędne dla połączenia dwóch oddzielonych części monarchii; plemię wierne, z Prusami ściśle złączone historyą i świeżemi układami, samowolnie uciśnione tam zostało z początku za przyzwoleniem Prus, a potem i za ich wspólnictwem. Na północy z pomocą pruskiego komissarza, jakoby w imieniu wszystkich rządów niemieckich, rozpuszczono waleczne wojsko szlewicko-holsztyńskie pod warunkami których podobno późniéj nie dotrzymano. Austryackie wojska niewidziane w Niemczech północnych od czasów 30-letniéj wojny osiedlają się stanowczo przy ujściu Elby. Pomimo tych wszystkich poniżeń i klęsk, kraj widzi się być wystawionym na wszelakie ciężary mobilizacyi wojska. Licznym rodzinom żywicieli ich na długi czas wydarto, rolnictwo i rzemiosła wielu pracowitych rąk pozbawione; całe okolice ciężarami wojny nierówno rozłożonemi po większéj części bezpłatnemi do ostatka wycieńczone. Lubo prawo z dnia 7 marca 1850 r. udzielające ministerstwu kredytu 18 milionow talarów na nadzwyczajne potrzeby wojenne wyraźnie w § 3 stanowi: „Wykonanie tego prawa powierzone będzie ministrom wojny i skarbu, i ma być złożony z tego rachunek Izbom natychmiast po po ich pierwszém zebraniu się, które postanowią względem dalszego trwania tego kredytu, o ile takowy wyczerpniętym nie został,“ to wszakże aż po dziś dzień żadnego w tym względzie nie uczyniono przedstawienia. Budżet zwyczajnych dochodów i wydatków ustanowiony jest tylko po 31 grudnia r. z., a mimo tego codziennie mają miejsce wydatki i dochody nie przyzwolone od Izb, a rząd żadnego nie czyni kroku, aby zapobiedz takiemu antykonstytucyjnemu stanowi rzeczy. Zamiast tego, żądanem jest powiększenie bezprocentowego długu państwa o 10 milionów tal. bez podania najmniejszych powodów tego niesłychanego środka. Dodając do tego wszystkiego odwleczone nad potrzebę zaprowadzenie organizacyi gminnéj, ograniczenie osobistéj wolności samowolnemi wydalaniami, okazuje się niewątpliwie, że gotuje się stan zagrażający wtrąceniem kraju w najniebezpieczniejszą kryzys zewnętrzną i wewnętrzną. Swiętym jest obowiązkiem Izb zawczasu wszystkich sił użyć aby państwo od podobnego nieszczęścia uratować. Do tego potrzeba doskonałéj znajomości wszelakich z zagranicą traktowanych układów, których jak wiadomo rząd komissyi adresowéj odmówił, jak potrzeba również gruntownego wejrzenia w stan finansowy państwa. Do tego przygotowanie uczynione być może tylko w dostateczny sposób na drodze obszernego wyjaśnienia przez umyślnie na ten cel wybraną przez Izbę komissyę na zasadzie § 82 konstytucyi. Jak najrychlejsze przeto wyznaczenie téj komissyi okazuje się być pilną potrzebą.“

(Podp.) Vincke, dr. Claessen, Saucken-Tarputschen, Bardeleben, Bürgers, Baur, dr. Kremers, Duncker, hr. Dhyrn, Peltzer, Braemer, Saucken-Julienfelde, Berndt, Langer, Lancelle.

FRANCYA.

Paryż 5 lutego. Reprezentanci zgromadzili się w biórach bardzo licznie; przeszło 637 było obecnych w celu wysadzenia komissyi do projektu ustawy względem powiększenia kosztu reprezentacyi dla Prezydenta Rzeczypospolitéj. PP. Thiers, Changarnier, Molé, Berryer, Odilon Barrot i Lamartine nie brali w dyskussyi udziału. Wypadek powiedzieliśmy w przeglądzie. Podawać tak długich dyskussyj nie widzimy potrzeby.

Reassumując więc, pokazuje się, że trzy głównie były opinie. Za projektem przemawiali pp. Montalembert, Faucher, Daru, Casabianca, Lacoste, Wołowski etc. Opierali się na tém głównie, że dotacya niezmienia wcale charakteru prezydencyi konstytucyą nadanego; że odmowa dotacyi byłaby aktem nieprzyjaznym i dążyłaby do osłabienia władzy wykonawczéj. Przypominali, że królowie linii starszéj mieli dotacyą 30 milionów młodszéj linii 12 milionów, że kraj chce, aby pierwszy urzędnik Rzeczypospolitéj godnie Francyą reprezentował. Starali się wreszcie odeprzeć insynuacye, aby Prezydent miał dążyć do Cesarstwa, zaręczali, że dochowa przysięgi złożonéj na konstytucyą.

Przeciw projektowi mówili pp. Piscatory, Mornay, Thuriot de La Rosière, Jules de Lasteyrie, Creton, Baze itd. Utrzymywali, że partya konserwatorska widziała w ostatnich wypadkach rzuconą rękawicę Zgromadzeniu, dążność władzy wykonawczéj poniżenia samowładztwa reprezentacyi narodowéj; że zatém dotacya nie jest tylko kwestyą pieniężną — ale kwestyą polityczną.

Trzecia wreszcie opinia miała na celu odroczenie kwestyi dotacyi aż do ministerstwa parlamentarnego. Tę głównie popierał książę Broglie. Lewa i montaniardzi odrzucali dotacyę w imieniu konstytucyi.

Członkowie komissyi są: pp. Bauchart i Dufour za projektem, Piscatory, Drouet-Desvaux, Creton, Chambolle, Delessert, Baze, Mornay, Combarel de Leyval, Desmars, Pidoux i trzech montaniardów Grévy, Bac i Savat, przeciw projektowi.

Zdaje się więc, sądząc z proporcyi trzynastu do trzech, że dotacya będzie odrzuconą. Sprawozdanie ma być bardzo krótkie, motymowane w tym rodzaju, że „z powodów wyższych nie dyskutujemy przyczyn, które przewodniczyły decyzyi komissyi“. Pan Thiers lubo niemówił w komissyi, oświadczył się w wilią przeciw odroczeniu i wszelkiej dotacyi w wyrazach „że niechce płacić 1,800,000 fr. za ministerstwo pana Faucher“. P. Wołowski broniąc dotacyi, odpowiedział panu Thouret, utrzymującemu, że dotacya denaturalizuje Rzeczpospolitą: „Lepiéj to aniželi denaturalizować Francyą“. Przypomniał bardzo zręcznie, że p. Crémieux republikanin i przeciwnik dotacyi, zapytał w Zgromadzeniu konstytuującem przy dyskussyi nad cyfrą 600 tysięcy, którą konstytucya prezydentowi oznaczała, „czy Izba chce traktować prezydenta Rzpltéj francuskiéj, jak jakiego księcia Monako“.

W Elizeum prezydent, sądząc z korespondencyi w *Indépendance*, zdaje się przewidywać odrzucenie projektu, ale niewydaje się wcale co uczynić zamyśla. Giełda, która dziś zrana była przekonaną o dobréj dla dotacyi kolei, późniéj znacznie spadła. Upadek ten jednak długo trwać niemoże. Zwyżka jest konieczna; jakoż wieczorem znów poszła w górę. Przymus pochodzi ztąd, że nigdy pieniądze tak gwałtownie nie zwracały się na zakupienie rentów. Wynika to ztąd, że nigdy wszelki ruch pieniężny w ciaśniejszém niebył zawarty kółku, a zwłaszcza nigdy własności ziemskie nie rentowały się gorzej. Ubolewano tyle nad losem dzierżawców, że powiększéj części płacić zaprzestali. Zwyżka przeto na giełdzie niedowodzi w téj chwili spokojności w opinii publicznéj. Dowodzi tylko zaufania w doświadczeniu, że bankructwo niejest koniecznem we Francyi rewolucyi następstwem. Fluktuacya wszakże giełdowa, zawsze będzie miała polityczne znaczenie.

Renty 3% 58—20. pod. 10 cent. Renty 5% 97—00.

ANGLIA.

Londyn 4 lutego. Dziś królowa angielska otworzyła osobiście parlament ze zwyczajnemi formalnościami. O godzinie kwandrans na trzecią huk dział oznajmił przybycie królowéj do Izby lordów. Książę Albrecht prowadził ją do tronu i usiadł po lewéj stronie J. K. Mości. Skoro Izba niższa weszła do sali, królowa głosem wyraźnym przemówiła jak następuje:

„Milordowie i panowie!

„Z wielką przyjemnością oglądam znów mój parlament i udaję się do waszych rad i waszéj pomocy dla wybadania potrzeb, od których zawisł dobry byt naszego kraju.

„Zostaję nadal w stosunkach pokoju i przyjaźni z obcemi mocarstwami. Starałam się przyprowadzić państwa niemieckie do zupełnego wykonania traktatu z Danią zawartego w Berlinie w miesiącu lipcu roku zeszłego. Mam przyjemność módz was zapewnić, że Rzesza niemiecka i rząd duński zatrudnieni są teraz wykonaniem warunków tego traktatu, i położeniem kresu tym sposobem nieprzyjacielskim krokom które przez chwilę zdawały się zagrażać istotnie europejskiemu pokojowi.

„Spodziewam się że sprawy niemieckie będą mogły być załatwione wspólną ugodą, a to w sposób, który zachowa siłę Rzeszy i utrzyma wolność państw oddzielnych.

„Ułożyłam z królem sardyńskim artykuły dodatkowe do traktatu z września 1841 r. i nakazałam, aby te artykuły były wam przedłożone. Rząd brezilijski przedsięwziął nowe, a jak się spodziewam, skuteczne środki w celu zniesienia okropnego handlu murzynami.

„Panowie z Izby niższéj!

„Rozkazałam aby budżet roczny był wygotowany i bezzwłocznie wam przedłożony. Został on sporządzony z słusznym względem na oszczędność potrzeby służby publicznéj.

„Milordowie i Panowie!

„Pomimo znacznych redukcyi taks w ostatnich latach, dochody skarbu były zadawalniające.

„Stan handlu i industryi królestwa Zjednoczonego był taki, iż dostarczył powszechnie pracy klassom robotniczym.

„Boleję wszakże nad trudnościami jakie napotyka jeszcze klassa przeważna mego ludu posiadająca i uprawiająca ziemię.

„Spodziewam się mocno atoli że stan pomyślny innych klas mych poddanych będzie miał ten szczęśliwy rezultat, iż zmniejszy te trudności i sprzyjać będzie interessom rolniczym.

„Przyjęcie w ostatnich czasach pewnych duchownych tytułów nadanych przez obce mocarstwo, sprawiło żywe w tym kraju wzruszenie, i liczne zgromadzenia mych poddanych podały mi adressa zawierające wyrażenie ich przywiązania do tronu z żądaniem, aby się takowym roszczeniom opierano. Upewniłam ich o mojem postanowieniu utrzymania praw méj korony i niepodległości narodu na przeciw wszelkiemu targnięciu się na nie, z jakiejbądź strony by to przyjść mogło. Wyraziłam oraz gorące życzenie i mocne przedsiewzięcie utrzymania pod błogosławieństwem Bożem, całéj i nienaruszonéj wolności religijnéj, tak słusznie cenionéj przez lud angielski.

„Do was należeć będzie rozbiór projektu, który wam przedstawionym będzie w tym przedmiocie.

„Administracya sprawiedliwości w różnych gałęziach prawa i słuszności, będzie bezwątpienia przedmiotem rozważnéj uwagi parlamentu; mam zaufanie, że środki, któreby wam w celu ulepszenia téj administracyi przedłożonemi być mogły, dyskutowane będą z tém dojrzałém zastanowieniem jakiego wymagają koniecznie ważne zmiany w najwyższych trybunałach królestwa.

„Przedstawionym wam zostanie projekt zapobiegający potrzebie założenia systematu zapisywania tytułów i aktów dotyczących przejścia własności z rąk do rąk. Projekt ten jest rezultatem badań przezemnie nakazanych nad możebnością przyjęcia systematu wpisów, któryby zabezpieczył tytuły i zmniejszył przyczyny sporów na tytułach dotąd egzystujących, jak niemniéj koszta przy transmissyach własności.

„Pogodzić ulepszenia postępowe ze stałością naszych instytucyj, będzie pewno, przedmiotem ciągłéj waszéj troskliwości. Możemy się za szczęśliwych uważać, iż jesteśmy wstanie posuwać daléj bez wstrząśnienia pochód postępu wolnego i spokojnego, i Bogu wszechmocnemu słuszną mamy dziękować przyczynę, za ową miarę spokojności i szczęścia jaką nam wyznaczył.“

WŁOCHY.

Dziennik *Lombardo-Veneto* zawiera korrespondencyą z Rzymu bardzo świeżéj daty, w któréj następujące podaje szczegóły: Jen. Gemeau okazywał w ostatnich czasach wielkie nieukontentowanie, z przyczyny rewolucyjnego i żołnierzy do nieposłuszeństwa zrywającego plaka-

tu, który on przy okazyi ekspedycyi Strasburgskiéj prezydenta kazał był przylepiać, a który tu teraz w jakiejś kątowéj drukarni przedrukowany na wszystkich rogach ulic przybity został. Prócz tego p. Mangin szef policyi w armii francuskiéj odebrał doniesienia o spisku w którym na życie Ojca św. i króla Neapolitańskiego nastawać miano. Punktem centralnym tych spisków miała być Szwajcarya. Wiadomości jenerałowi nadesłać miał w téj mierze prefekt policyi paryskiéj p. Carlier. W skutek czego przyaresztowano w Neapolu 500 do 600 osób, a jenerał Gemeau pomimo swojéj wojskowéj godności sam udał się do oberży w Trastevere pod Sokołem zwanéj, aby sprzysiężonych osobiście na nocnéj pochwycić schadzce. Korespondencya dodaje, iż rezultatem tego wszystkiego jest: cofnięcie świeżo przez Papieża wydanych pięciu ustaw organicznych, i decyzya którą powziął złożenia (?) Tiary i udania się w klasztorne zacisze.

Mówić nie potrzebujemy, że całą odpowiedzialność tych szczególnych nowin wspomnionemu zostawiamy dziennikowi. W francuskich dziennikach nic podobnego nie czytamy. *Korespondencya austryacka* je powtórzyła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lut. Zapowiedziany od dwutygodni bal słuchaczy Prawa, odbędzie się jutro we środę w sali Teatralnéj.

— W dniu 24 z. m. rozstał się z tym światem w Petersburgu ś. p. JW JKsiądz Kazimierz Dmochowski Arcybiskup Mohilewski, Metropolita wszystkich kościołów Rzymsko-katolickich w Cesarstwie rosyjskiem i prezydujący w kolegium duchownem Rzymsko-katolickiem.

— W kilku zakładach publicznych w Berlinie robią teraz próby nowego systemu oświetlenia, za pomocą tak zwanego „Karfinowego oleju," wynalezionego w Anglii i od niejakiego czasu używanego w Belgii. Oléj ten jest to rodzaj płynno-przenośnego gazu z terpentyny i kilku innych niewiadomych pierwiastków chemicznych za pomocą dystylacyi wydobytego. Przewyższa on pod względem jasności światła, taniości i bezwonności, znane dotychczas światło gazowe, przed którem ma i tę korzyść, że i do małych lamp używanym być może. Jeden z berlińskich zakładów chemicznych stara się nowy ten sposób oświetlenia jak najwięcéj upowszechnić. Jeden łut tego płynu daje przez godzinę to samo światło, co mocny płomień gazowy, a kosztuje tylko 1 kr. m. k.

— Sławny obraz Leonarda da Vinci, przedstawiający Ledę z dwoma chłopcami w altanie z drzew morwowych,— wykonany na rozkaz Ludwika Il Moro z powodu urodzenia dwóch bliźniąt — obraz, który oddawna uważano za stracony, znalazł się w tych dniach w Hanowerze.

— W masie spadkowéj po jenerale Lapoype znaleziono między innemi dwa listy Cesarza Napoleona, pisane do tego jenerała, w czasie gdy Cesarz był jeszcze podporucznikiem. W jednym z nich, Napoleon Bonaparte prosi o umieszczenie go przy ekspedycyi, którą wówczas do Indyi wyprawić zamierzano.

— W jednym z salonów dyplomatycznych w Wiedniu oglądano w tych dniach z ciekawością egzemplarz drukowanéj w Pekinie na jedwabnym papierze, dla tamtejszego dworu gazety rządowéj. Dziennik ten kosztował nabywcę 250 złr.

— W Berlinie jakiś żartowniś urządził w tych dniach przedwczesne *prima-aprilis*, które udało mu się wybornie. Na moście szyllingskim zatrzymał się dnia tego pewien spacerujący jegomość, za nim drugi, potém trzeci i tak daléj. aż liczba ta do kilkudziesięciu urosła. Ale nietylko mężczyzni, stawiła się także płeć piękna rozmaitego wieku, i rozmaicie od natury uposażona — lub upośledzona Wszystko to przechadzało się po jednéj stronie mostu poglądając na siebie badawczo, z pod oka. Stojący przy moście Konstabl, który długo już łamał sobie głowę, coby znaczyć mogło to zbiegowisko, pozwolił sobie w końcu zapytać niektóre z zebranych osób, o powód ich zejścia się, i od rumieniących się z konfuzyi panienek i wdówek dowiedział się za mocniejszem naleganiem, że wszyscy zeszli się na dane im *rendez-vous* mające na celu związki małżeńskie. Na dowód tego okazano organowi władzy wykonawczéj bileciki zapraszające na tę schadzkę wszystkie jedną ręką pisane. W ten sposób wyjawiła się cała mistyfikacya, a jéj ofiary rozeszły się jedne z uśmiechem na ustach, inne z wyrazem zawiedzionéj nadziei.

— Pewien Anglik w Kirkaldy (w Szkocyi), wyuczył dwie myszy przędzenia bawełny, na urządzonéj w tym celu maszynie. Wyżywienie tych robotników kosztuje rocznie 1 szyling 3 denary, a zarobek przynosi 7 szylin. 6 denarów Znakomity ten zysk, podał myśl przemyślnemu właścicielowi urządzić takie maszyny na większą skalę, tojest, na 10,000 par myszy. Przedsiębiorstwo rzeczone, ma mu przynieść, podług obliczeń, około 75,000 fr. rocznie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do d. 10 lutego: Żelińska Kamilla z Grodkowic. Załuski Józef hr. z Wiednia. Poumay Jakób kupiec z Hodimont. Reiss Rozalia z córką ze Lwowa. Rusinowski Oswald ksiądz, Goldmann Simon. Miecznikowski Joachim, Sanguszko Władysław książe z Tarnowa. Sobolewski Marcelli z Osieczan. Bornstaedt Teodor z Mysłowic. Kozłowska Antonina z Polski Gabryelli Maurycy kupiec z Prus. Wollmann Emilia ze Słupca. Lesiewski Jan z Wiednia. Hubicki Teodor z Brukseli. Pod ski Jakób z Grojowa. Spital Roman ksiądz, Prohaska Józef z Tarnowa. Wasilewski Teofil z Pstrągowa. Ujeski Cyprvan z Liplasa. Gagliardi Lazar kupiec 2 giełdy. Walter Henryk z Berlina. Stamatopoulo Aleksander Grek z Wiednia. Benoe August z Gruszowa. Smidowicz Karol z Gorzkowa. Borkowski Antoni kupiec ze Lwowa. Miketta Franciszek Oppola. Smosarki Józef z Warszawy.

Wyjechali: Stecki Ludwik z familią, Uznańska Honorata do Szaflar. Rulikowski Jan do Uhrynowa. Szybalski Michał do Niewiarowa. Niepelt Henryk, Poppelauer Salomon, Gregor Fortunat, Prendowski Korwin Henryk, Plaskuda Teodor. Hase Karol do Prus. Dobrzańska Tekla, Deskur Józef do Polski. Starzeński hrabia c. k. major do Wiednia. Kellermann dr, Laszkiewicz Konstanty, Grimm Karol, Bojer dr. do Lwowa. Marfiewicz Jan do Berna. Kordkiewicz Karol do Hermanstadt. Winter Józef do Pragi. Czarnecki Józefat. Małachowska Hortensya hr. do Warszawy Bielecka Anna do Königgratz. Rundl Wacław c. k. porucznik do Ołomuńca. Konarski Robert, Homolacz Klementyna, Szembek Władysław hrabia, Dobrzański Ignacy. Ballo Karol, Zielińska Wiktorya do Wiednia. Skarzyński Mieczysław do Bochni. Humański Ignacy do Boruszowa. Winkler Jakób, Trylski Walenty, Lange M, Stamatopoulo Aleksander do Lwowa. Bouvier Karol do Warszawy. Sołtyk Henryk do Wrocławia.

RYS HISTORYCZNY

podatku osobistego i potrzeba porównania Starozakonnych w rozkładzie takowego z Chrześcianami.

Rys niniejszy zaczyna się od krótkiéj chronologicznéj historyi podatku osobistego w mieście tutejszém.

W miejsce zniesionego w całém mieście Krakowie i jego Okręgu podatku akcyzowego, jakoto: podatku konsumpcyjnego od mięsa i piwa, poboru od rzezi bydła po wsiach oraz poboru wielkorządowego (suchą taksą zwanego) przy utrzymaniu opłaty od wódki i miodu, tudzież trunków zagranicznych na wewnętrzną potrzebę mieszkańców m. Krakowa i jego Okręgu przeznaczonych pod imieniem czopowego miejskiego i skarbowego znanéj — ustawa sejmowa krakowska z d. 10 marca 1817 r. w dniu 19 t. m. i r. do L. 803 D. R. ogłoszona, zaprowadziła podatek osobisto-klassyczno-przemysłowy.

Summy z tytułu zaprowadzonego podatku osobistego w następującym porządku kolejnym były oznaczone.

I. Ustawą wzmiankowaną z dnia 10 marca 1817 roku złp. 58,000.

II. Ustawą sejmową z dnia 27 grudnia 1817 r. (która znosi poprzednio uchwaloną summę) złp. 105,884.

III. Prawem sejmowem z d. 5 stycznia 1821 roku zniżoną została kwota od złp. 105,884 do złp. 87,884.

IV. Ustawą sejmową z dnia 30 grudnia 1823 wydaną, zmniejszoną znowu została summa 87,884 do złp. 75,671.

V. Ustawą sejmową z r. 1844 podwyższoném zostało ogólnie postulatum podatku osobistego do summy złp. 75,671 do złp. 116,687 gr. 20.

Cyfry przywiedzione okazują, iż Izba ustawodawcza nieposiadała pewnego sądu do rozpoznania przemysłu krajowego i jego produkcyi rzeczywistéj, od któréjby się podatek opłacał. Jestto prawie niepodobieństwem orzec z góry, że w téj lub owéj kwocie ma być zebranym podatek od przemysłu, bo jeżeli ten bierze się za zasadę, to kwota cyfra tejże jest wykładem, i dla tego niemoże być odrębnie i ogółowo oznaczoną. Ztąd téż wypływa to wahanie się w ustanawianiu kwot podatkowych i często zmienność ustaw: co wszystko jest dowodem, że w ogóle mieszkańcy byli przeciążeni, w skutek przesadzonego ocenienia wartości przychodu z przemysłu pochodzić mającego.

Lecz jeżeli obywatele w ogóle byli dotknięci podatkiem wymierzonym nie w miarę prowadzonego i zużytkowanego rzeczywiście przemysłu, lecz w stosunku do urojonego oznaczonéj cyfrze odpowiednim przemysłu, to tém bardziéj Starozakonni byli przeciążeni.

Zażalenia Starozakonnych wyręczanych przez organ swego komitetu odnosiły i odnoszą się już nie do zasady ogół mieszkańców (jak wyżéj wyjaśniono) obchodzącéj, lecz do rozkładu samego podatku.

Że zachowywany dotąd sposób rozkładania podatku osobistego, wyrządzał corocznie krzywdę Starozakonnym, to z następującego wyrachowania spostrzegać się daje:

W roku 1817

A) Wedle ustawy sejmowéj, w drugim ustępie powyższym zacytowanéj rozpisującéj na cały kraj byłéj Rzeczypospolitéj summę złp. 105,884.

Przeznaczono na Okrąg summę złp. 12,261.
Na Żydów w mieście i Okręgu „ 56,663.
Na Chrześcian w mieście „ 36,960.
czyli stósownie do ówczesnéj ludności
na 100,000 Chrześcian złp. 49,221.
a na 15,000 Żydów „ 56,663.

B) Z mocy ustawy sejmowéj z r. 1823 w ustępie powyższym pod IV. przytoczonéj, płacili Chrześcianie
w Krakowie i w Okręgu złp. 36,935 g. 7.
a Starozakonni Kazimierscy i Okręgowi „ 38,735 „ 23.
Zkąd wypada summa „ 75,671.
W szczególności rozkładano na
Chrześcian miasta . . . . złp. 26,610
zaś na Starozakonnych z Kazimier. „ 32,228
Razem „ 58,838

Ludność Starozakonnych ma się do ludności Chrześcian jak 1 do 3, przecież w repartycyi stosunek ten niebył zachowanym. Na tak oczywistą niezgodność zachodzącą między summą do rozkładania co rok komitetowi nakazaną a cyfrą ludności odpowiadały byłe władze, iż handel, i przemysł są w ręku Starozakonnych. Starozakonni wyjednawszy sobie od Komissyi reorganizacyjnéj z r. 1833 reskrypt polecający Senatowi rządzącemu aby podatek podług zasad równości był rozkładany i z podatkiem opłacanym przez Chrześcian zrównany, udowodnili datami statystycznemi (dziś wprawdzie z natury swojéj zastósowania niemającemi) iż wypada tylko kwota złp. 8,450 gr. 10 do ściągnienia od Starozakonnych, tytułem rocznego podatku osobisto-klassyczno-przemysłowego.

Daty te statystyczne miały posłużyć byłemu Senatowi rządzącemu za materyał do przyszłych subrepartycyj na Chrześcian i Starozakonnych.

Z tych atoli materyałów przez komisyą, składającą się z urzędnika Wydziału Skarbowego, wójtów gmin 6, 10, 11, oraz członka komitetu kazimirskiego, przygotowanych:

Senat rządzący użytku bezpośredniego nie zrobił.

Tłómaczył się Senat Rządzący wytextuowaniem reskryptu komisyi reorganizacyjnéj wskazującego, aby Senat Rządzący na właściwéj drodze (im gesetzlichen Wege) — Starozakonnym podatek zmodyfikował.

Ztąd Senat rządzący uważał się sam za niewłaściwy; zapewniał tylko starozakonnym, iż inicyatywę na Sejm uczyni.

Jakoż Senat Rządzący wywiązał się z uroczystych przyrzeczeń przedłożenia projektu: I Zgromadzenie reprezentantów w roku 1838 pod dniem 6 lutego przyjęło projekt w treści:

„W miejsce summy, jaka w moc ustawy sejmowéj wnoszoną dotąd była do skarbu publicznego tytułem podatku osobisto-klasyczno-przemysłowego opłacanym bydź ma od dn. 1 czerwca 1838 podatek rzeczony w stosunku oznaczonym przez ustawę sejmową z dnia 27 grudnia 1817 tojest po złp. 105.884 corocznie i rozkładanym będzie pomiędzy wszystkich mieszkańców miasta Krakowa i jego Okręgu wedle klas, bez względu na różność wyznań, tak, iż mieszkańcy wyznania Mojżeszowego dotąd summę oznaczoną opłacający nie już w proporcyi téj summy, lecz zarówno z innemi kontrybuentami w stosunku klas (wedle rodzaju prowadzonego przez nich przemysłu) do opłacenia w mowie będącego podatku pociągnięci być mają."

Nadto Zgromadzenie w r. 1838 odbyte upoważniło Senat Rządzący do zaprowadzenia zmian w samej klasyfikacyi (która z doświadczenia okazała się bydź wadliwą, bo jednych przeciąża kontrybuentów, a innych mniéj dotyka jak dotykać powinna) a to celem osiągnienia jak najsprawiedliwszego ciężaru pomiędzy kontrybuentów rozłożenia.

Lubo Sejm z r. 1838 uznanym został za nielegalny—bo Senat Rządzący nie był w możności zmienienia subrepartycyi na chrześcian oddzielnie, a odrębnie na starozakonnych oznaczonéj—wszelako mógł Senat Rządzący powziąć przekonanie, iż przedmiot sprostowania klas jest wprost administracyjny i że powinien przez Senat Rządzący z korzyścią dla ogółu być załatwionym. Senat Rządzący atoli nietylko nieprzywiódł klasyfikacyi do sprawiedliwego porządku, ale z inicyatywą zamierzonego projektu (by cała summa podatkowa jednostajnie rozłożoną była na wszystkich mieszkańców bez poprzedniéj subrepartycyi na żydów i chrześcian) opóźnił się w r. 1844: a tak Sejm w tymże roku odbyty, przedmiotu tego nierozpoznał, i dawny tryb postępowania musiał się z uszczerbkiem dobra mieszkańców starozakonnych i z obrazą zasad sprawiedliwości pozostać.

Sejm z roku 1844 nieprzyniósł ulgi ani ogółowi mieszkańców, ani też starozakonnym.

Co większa, Sejm dopiéro wzmiankowany, jak wyżéj powiedziano, podniósł summę złp. 75,671 do złp. 116,687 co do ogólnego podatku osobistego.

Następność w subrepartycyi, na starozakonnych przypadającéj, była tedy zbyt dotkliwą, bo tymże dołożono złp. 17,468 gr. 25 do summy w moc ustawy z roku 1823 opłacanéj, co czyni samego podatku osobistego (oprócz szarwarku) summę złp. 4),697 gr. 10.

W stosunku tym umiarkowańszą summę na chrześcian do rozkładu odkazano.

Twierdzenie to wspiéra się na rezultatach regestrami biorczemi z lat 1848 i 1849 objętych, bo

w roku 1848
było kontrybuentów chrześcian 3262
starozakonnych 2984,
w roku 1849
chrześcian 3033
a starozakonnych 2738.

Liczba mniejsza kontrybuentów oddzielnemu ulega rozkładowi i płaci większą summę.

Liczba ta mniejsza kontrybuentów starozakonnych jest jeszcze szczuplejszą, jeżeli zważymy:

1) Że mieści w sobie domowników, synów, służących, bo każda pozycya ma swój numer. W rejestrze chrześcian jeden numer ojca familii rachuje się dla wszystkich domowników, oficyalistów, służących, synów itd., i tak można policzyć jeszcze drugie tyle kontrybuentów, a zatem dwa razy więcéj aniżeli na Kazimierzu.

2) Że wzmiankowana nadwyżka o złp. 17,468 gr. 25 niemogła bydź od kontrybuentów starazakonnych wybieraną, bo fundusz gminy starozakonnych miał zastąpić i wypłacić niedobór.

Dzisiaj starozakonni nie mają swych komunalnych funduszów, nie stanowią oddzielnéj gminy i nie powinni ulegać oddzielnemu rozkładowi podatku.

Jaki jest podatek w kraju, taki musi być od jednego razu na wszystkich kontrybuentów podzielony. Tak tedy nie byłby ten wypadek: że 84 starozakonnych, posiadających po jednym tylko procedere życia, opłaca rocznie po złp. 100 do 400, że biedni wyrobnicy niemogą być oszczędzeni, i że cały podatek w subrepartycyi jest uciążliwym prawie dla każdego. — Taki jest stan rzeczy.

Kraków 23 stycznia 1850.

(podpisano) Krzepicki.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10go lutego.* Metaliki 5-proc. 97 1/8. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 15/16. — Metaliki 3-proc. 75 1/8.— 4 proc. z 1850 r. 88 3/4.— 2 1/2-proc. 49 3/8.— Augsburg 130.— Londyn 12 fl. 35 kr.— Paryż 151 1/4.— Akcye Bankowe 1194. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 10 lutego. Banknoty: 84 7/12.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 1/2. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 1/3. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92 1/4, żądają 93.— Cwanc. stare 107 nowe 107 1/2.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
10	2	27"10'''. 28	— 7° 6	1''' 02	wschod słaby	Pogoda		† 6° 9	—13° 2
„	10	„ 10 46	— 12 4	0 64	pnzachod. „	„			
11	6	„ 9 96	— 14 4	0 53	płzachod. „	„			

W DRUKARNI CZASU.